

# Furnal, Irena

---

## Kieleckie czasopisma szkolne lat trzydziestych jako wyraz aspiracji i nastrojów młodzieży gimnazjalnej

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 25/1, 69-86

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRENA FURNAL (Kielce)

## KIELECKIE CZASOPISMA SZKOLNE LAT TRZYDZIESTYCH JAKO WYRAZ ASPIRACJI I NASTROJÓW MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

Podkreślana przez badaczy podziemnego ruchu kulturalnego w okresie okupacji aktywność „pokolenia wojennego” ma swoją genezę m. in. w zainteresowaniach społecznych oraz w ożywieniu artystycznym i intelektualnym szkolnych środowisk młodzieżowych z lat trzydziestych. Materiały do tego zjawiska są ukryte w niedostatecznie dotychczas zbądanej prasie uczniowskiej. Pisemka szkolne wychodziły nie tylko w dużych ośrodkach kulturalnych, jak Warszawa czy Kraków, ale również — na co wskazuje przykład Kielc, Tarnowa, Radomia, Ostrowca i in. — w małych miastach. Podobne w charakterze gazetki ukazywały się zresztą w jeszcze mniejszych miasteczkach, np. w województwie kieleckim w Opatowie, Solcu n. Wisłą, Końskich, Staszowie, Busku.

Aktywność młodzieży miała źródło w silnym poczuciu odrębności pokoleniowej; w warunkach prowincjonalnych wzmacniała je dysproporcja między ospałym nurtem lokalnego życia umysłowego a niezłą organizacją i poziomem szkolnictwa. Pod tym względem Kielce w 1937 r. stanowią charakterystyczny przykład: miasto o 64,6 tys. mieszkańców nie miało poważniejszych placówek kulturalno-naukowych, środowisko twórcze było nieliczne i słabe, dopiero od roku ukazywał się ambitnie pomysłany miesięcznik regionalny „Radostowa”, natomiast istniało 10 szkół średnich, w tym parę o bogatej tradycji, szczytujących się wybitnymi wychowankami. W tych warunkach młodzież próbowała zaspokoić rozbudzone aspiracje w działalności społecznej i kulturalnej we własnym kręgu. Wśród różnych form tej działalności najciekawsze są inicjatywy wydawnicze polegające głównie na redagowaniu pisemek adresowanych do rówieśników. Miały w nich oparcie zarówno organizacje szkolne i podejmowane przez nie akcje społeczne, jak i gimnazjalne środowisko literackie.

W Kielcach uczniowski ruch wydawniczy zaznaczył się już u progu niepodległości, większość gazetek wychodziła jednak pod auspicjami różnych organizacji i związków młodzieży. Pisemka szkolne, jako odrębny typ wypowiedzi prasowej, osiągnęły szczyt rozwoju w latach trzydziestych. Na przełomie międzywojennych dziesięcioleci uczniowie dwu pry-

watnych szkół, seminarium nauczycielskiego im. Królowej Jadwigi i gimnazjum im. Stanisława Kostki, wydawali przez krótki okres własne gazetki: „Wśród nas” i „Biskupiak”. Inspirowane przez katolicki model wychowania, pozbawione samodzielności na skutek ścisłego nadzoru opiekunów (dyrekcji, księdza prefekta), nie odegrały większej roli w kieleckim środowisku uczniowskim. Zupełnie odmienny charakter miały pisemka wydawane w dwu państwowych gimnazjach. Są one świadectwem fermentu umysłowego i ideowego na terenie szkół średnich, same pobudzały go treściami wykraczającymi poza oficjalny program wychowania i nauczania.

W roku 1931 w gimnazjum im. Mikołaja Reja wyszły dwa numery miesięcznika „Echa Szkolne”. W pewnym sensie ich kontynuacją było czasopismo „Młodzi idą”, wydawane przez uczniów klas starszych tej samej szkoły (ale już po przemianowaniu jej na gimnazjum im. Stefana Żeromskiego). Wychodziło od grudnia 1933 do czerwca 1939 r. Początkowo odbijane na hektografie, szybko otrzymało postać normalnego druku. Ukazywało się ze zmienną częstotliwością, okresowo wychodziło nawet jako dwutygodnik. Pełniło funkcję pisma międzyszkolnego, podobnie jak nieco późniejsza gazetka uczniów gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Nosiła ona tytuł „Liścienie” i ukazywała się od roku szkolnego 1934/35 do 1936/37. Łącznie wydano prawdopodobnie 7 zeszytów, wszystkie drukiem, w starannej szacie graficznej.

Pod wieloma względami profil wszystkich trzech pisemek był zbliżony — łączyło je zainteresowanie życiem szkolnym, regionem, aktualnymi zjawiskami społecznymi, politycznymi i kulturalnymi, sporo miejsca poświęcano też własnej twórczości literackiej uczniów. Spośród gimnazjalistów zamieszczających swoje utwory na łamach „Młodzi idą” i „Liścieni” rekrutowało się paru „dorosłych” współpracowników „Łysogór”, periodyku literackiego, który zaczął ukazywać się w Kielcach w początkach roku 1939.

O specyfice „Liścieni” decydował charakter gimnazjum im. J. Śniadeckiego, jako szkoły typu matematyczno-przyrodniczego. W pisemku pojawiały się materiały popularyzujące wiedzę z zakresu tych dyscyplin naukowych, uwagę młodych publicystów zajmowały też realne szanse życiowe absolwentów szkoły w warunkach kryzysu gospodarczego. Jednak najwyższą ambicją redaktorów „Liścieni” było rozwijanie zainteresowań humanistycznych u odbiorców. Gazetka, adresowana przede wszystkim do kolegów z tej samej szkoły, miała spełniać rolę przewodnika w gąszczu zagadnień współczesnej kultury. Temu celowi, wyraźnie samokształceniowemu, służył cykl artykułów systematycznie wprowadzających w problematykę dwudziestowiecznej poezji i malarstwa, ujawniających mechanizmy funkcjonowania życia literackiego w międzywojennej Polsce itp.

Te same zagadnienia na łamach „Młodzi idą” były ujmowane bardziej spontanicznie. Gazetka uczniów gimnazjum im. S. Żeromskiego, szkoły o profilu humanistycznym, dostarcza najobszerniejszego materiału do charakterystyki pokolenia dojrzewającego u schyłku dwudziestolecia. Ukazywała się najdłużej (wyszło łącznie 31 numerów), zdołała skupić grono utalentowanych współpracowników, a kolejne zespoły redakcyjne odcisnęły na niej własne piętno, akcentując rozmaite nurty młodzieńczych postaw i fascynacji.

W pierwszych rocznikach pisma dominowały zainteresowania społeczne w powiązaniu z propagowanym przez szkołę wzorem wychowania obywatelskiego i wskazówkami ideowymi prozy Żeromskiego. Liczne materiały uderzają konsekwentną manifestacją postawy obywatelskiej, świadomością zadań społecznych czekających młodzież z chwilą ukończenia nauki oraz żywym zainteresowaniem sytuacją socjalną proletariatu kieleckiego i chłopów ze wsi świętokrzyskich. Te dwa nurty tematyczne, w intencji redaktorów i autorów materiałów mające harmonijnie uzupełniać się nawzajem, w praktyce ujawniały rozdźwięk między wzniosłymi hasłami państwowotwórczymi i rzeczywistością międzywojenną. Odkrycie tych sprzeczności przez współpracowników pisemka i próby określenia własnego wobec nich stanowiska należą do ciekawszych zjawisk w dziejach „Młodzi idą”.

Od 1937 r. „Młodzi idą” przekształciło się w szkolne pismo literackie. Z inspiracji ówczesnego redaktora, Jerzego Krzeczowskiego, powstała grupa poetycka „Gołoborze”. Pisemko angażowało się w popularyzację twórczości gołoborzan, oddając im do dyspozycji tzw. „Kolumnę poetów”, reklamowało utwory współpracowników (np. tomik gadek świętokrzyskich Józefa Ozgi-Michalskiego *Łysica gwarzy*), organizowało spotkania z czytelnikami. W 1938 r. nakładem „Młodzi idą” ukazał się tom poezji członków grupy „Gołoborze” oraz zbiorów wierszy Krzeczowskiego *Siedemnasta wiosna*. Większe zainteresowanie okazywane w tym czasie sprawom literackim nie oznaczało rzecz jasna rezygnacji z dawnego bloku tematów, przesunęły się tylko akcenty.

Z kręgu młodzieży związanej z tym pisemkiem wyszło wyjątkowo wielu ludzi aktywnych także później w literaturze, publicystyce, nauce, kulturze. Pierwszy redaktor „Młodzi idą” Jan Aleksander Król już w drugiej połowie lat trzydziestych zaliczany był do najciekawszych krytyków młodego pokolenia, od 1944 r. redagował „Wies”. Do stałych współpracowników należeli: poeta, prozaik i działacz polityczny Józef Ozga-Michalski; prozaik Wiesław Jażdżyński; Marian Sołtysiak — znany później pod partyzanckim pseudonimem „Barabasz”, autor książki wspomnieniowej *Chłopcy Barabasza*, wiceprezes ZBoWiD; publicysta i prozaik Tadeusz Papier; pracownik naukowy uniwersytetu w Toronto Jerzy Krzeczowski — przedostatni redaktor pisma. Luźniej związany był z nim Gustaw Herling-Grudziński, znany emigracyjny krytyk literacki

i prozaik. Gościnnie zamieszczał swoje wiersze Jan Golka, pisujący poza tym w rodzimych „Liścieniach” — scenograf Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach i poeta. W tzw. Żywym dzienniku gazetki i na wieczorach autorskich wiersze kolegów recytował Waldemar Korejba, obecnie dziennikarz pracujący w Polskim Radiu. Redaktorem i autorem większości materiałów we wcześniejszych „Echach Szkolnych” był Adolf Sowiński, poeta i krytyk literacki.

W gazetkach szkolnych z lat trzydziestych zabierało głos pokolenie urodzone w okresie wojny i w pierwszych latach niepodległości, wychowane we własnym państwie — roczniki 1914—1921. Najstarsi, maturzyści z lat 1932—1934 (A. Sowiński, Jan Maria Gisges pisujący w „Biskupiaku”, J. A. Król, T. Papier) zdążyli jeszcze podjąć studia. Druga aktywna część tego pokolenia to późniejsi „Kolumbowie”. Wiek nie zawsze pozwoliłby umieścić wszystkich w jednej grupie, lecz wspólnym doświadczeniem było osiągnięcie dojrzałości w przededniu wybuchu wojny. Wśród maturzystów opuszczających szkołę w latach 1937—1939 znajdowali się: J. Golka, G. Herling-Grudziński, W. Jażdżyński, J. Krzeczowski, Kazimierz Muszyński (jeden z redaktorów „Liścieni”, dziś architekt), J. Ozga-Michalski, Marian Przeździec (członek „Gołoborza”), M. Sołtysiak. Wymienieni tu zostali tylko wybitniejsi współpracownicy kieleckich pisemek szkolnych — w większości odegrali też poważną rolę w powojennej kulturze i polityce. Los i postawy ich mniej znanych kolegów pisujących do własnych gazetek były podobne.

Chęć jak najwcześniejszego zaznaczenia swojej obecności w życiu społecznym i kulturalnym przez młodych była głównym motorem rozwoju prasy szkolnej. Uderzającą cechą uczniowskich publikacji jest rezerwa wobec zastanej rzeczywistości społeczno-politycznej, niekiedy — gwałtowny krytycyzm. Równocześnie podejmowane są próby określenia swojej roli i miejsca w tej rzeczywistości, najczęściej w opozycji do wzorów już funkcjonujących.

Różnice dzielące generację najmłodszą i starsze pokolenie uwidaczniają się dobitnie przy porównaniu pisemek młodzieżowych z „Radostową”, miesięcznikiem literacko-kulturalnym, który zaczął wychodzić w Kielcach od 1936 r. jako ucieleśnienie koncepcji pisma regionalnego, pochodzącej jeszcze z lat dwudziestych, a więc z okresu euforii niepodległościowej, wiary w solidaryzm społeczny i idei racjonalizacji pracy. To opóźnienie owocowało w redakcyjnej praktyce „Radostowej” ekspozowaniem przeszłości Kielecczyny oraz folkloru świętokrzyskiego, umacnianiem legionowej legendy Kielc i daremnym nawoływaniem o lokalną inicjatywę kulturalną.

Dostrzegana także poza murami gimnazjów prężność środowiska uczniowskiego spotykała się na łamach „Radostowej” z aprobatą z powodu akcentów regionalnych w pisemkach szkolnych oraz w debiutanckich zbiorach poezji i prozy. Było to znamienne dla tego miesięcznika zawę-

żenie spojrzenia, gdyż idee regionalizmu nie zdominowały nigdy czasopism szkolnych. Posiadały w nich natomiast własny sens — wiązały uczuciowo z najbliższym środowiskiem, natomiast synom chłopskim regionalizm pomagał przezwyciężyć kompleks prowincji i pochodzenia. Poza tym, pisząc o regionie, młodzi ludzie potrafili dostrzec na miejscu funkcjonowanie zjawisk charakteryzujących ówczesne życie polskie — przykładem jeden z numerów „Młodzi idą” z 1934 r., poświęcony „Miastru — młodzieży — bezdomnym miasta”. Na takie spojrzenie zachowawcza „Radostowa” nie potrafiła się zdobyć, pomijając milczeniem drażliwe kwestie społeczne.

Odrębność postaw nie była przypadkowa, z czego młodzi zdawali sobie w pełni sprawę, a nawet mocno akcentowali różnice. Oczywiście nie chodziło o podejmowanie polemiki z „Radostową”. Objawiło się to na płaszczyźnie szerszej, jako manifestacja odrębności pokoleniowej. Już w „Echach Szkolnych” Sowiński z oburzeniem odparowywał spotykane w prasie zarzuty, jakoby ówczesna młodzież miała być bezideowa. Z przesadą, która nie zmienia istoty sporu, prostował fałszywą opinię: „Młodzież polska jest w olbrzymiej swej większości ludźmi zapału i honoru, a obrażanie jej w najświętszych uczuciach wysoce ją deprymuje. Nie znajdując wszystkiego tego, czego pragniemy, w otaczających nas hasłach, doktrynach i ideach, sięgamy wstecz, ku skarbnicy wzniosłości, szlachetności i poświęcenia — ku krainie wzlotów podgwiezdnych. Stoimy także na straży uwielbienia świętych druidów narodu i nie pozwolimy obrzucać ich błotem bezideowości, co czyni elita starszego pokolenia. Plejada doktrynerów, szperaczy i przyczynkowiczów zbezczeszcza mistrza naszego, wieszczą narodu, Stefana Żeromskiego. Czyż wiecie, czym On jest dla nas?”<sup>1</sup>

Przedłużeniem tej polemiki na płaszczyźnie literackiej w tym samym numerze była zgrabnie napisana w oświeceniowej konwencji bajka *Osiół stary i wilk młody*, również autorstwa Sowińskiego, w której ostrożny stary osiół mimo doświadczenia przegrywa w konfrontacji z młodością, siłą, odwagą i zapałem wilka.

„Echa Szkolne” w zamierzeniu Sowińskiego miały zostać organem najmłodszego pokolenia zbuntowanego przeciwko generacji decydującej aktualnie o życiu politycznym, społecznym i kulturalnym, zbyt szybko jednak zakończyły żywot. Postawę tę kontynuowali następcy z „Młodzi idą” — trochę mniej hałaśliwie i nie tak konsekwentnie. W ciągu siedmiu lat ukazywania się pisemka na jego łamach młodzi nieraz deklarowali się jako spadkobiercy tradycji niepodległościowej (podobnie w „Liścieniach”), formą współdziałania ze starszym pokoleniem było też propagowanie idei regionalizmu. Ale obok tego co jakiś czas wybuchało ogni-

<sup>1</sup> W. Sonin [A. Sowiński], *Głos starszych w prasie o młodzieży*, „Echa Szkolne”, 1931, nr 1, s. 6.

sko buntu. Procesy te nasiliły się ok. roku 1936 i miały charakter spontaniczny. Pod koniec roku szkolnego 1935/36 redakcja zainicjowała dyskusję na temat programu nauczania języka polskiego. Wprowadzający do dyskusji artykuł Herlinga-Grudzińskiego *Literatura współczesna* utrzymany był w tonie pokoleniowej manifestacji. Jego autor opowiedział się za ograniczeniem w spisie lektur literatury „starej”, tj. dzieł romantyków, które spełniły swoje zadanie wobec społeczeństwa w niewoli, ale współczesnej młodzieży są już obce, gdyż — jak argumentował — jej uczucia, wrażliwość oraz zainteresowania kształtuje odmienna rzeczywistość. Potrzeby emocjonalne oraz intelektualne ucznia miałyby więc zaspokoić spis utworów najnowszych, wzbogacony tylko o aktualne ze względu na problematykę pozycje dziewiętnastowieczne. Od literatury współczesnej, która istotnie w ówczesnym programie języka polskiego w znikomym stopniu była uwzględniona, młody krytyk oczekiwał, że będzie „lekcją prawdziwego życia”. „Ma ona [...] być obrazem społeczeństw i życia”<sup>2</sup> — pisał.

Wywołana tym artykułem „batalia o współczesną literaturę”, która wstrząsnęła gazetką i doprowadziła do ustąpienia dotychczasowego zespołu redakcyjnego (w tym Herlinga-Grudzińskiego), ujawniła rozbieżność poglądów młodych ludzi. Po pewnym czasie kronikarz pisma wyjaśniał, że „w komitecie redakcyjnym nastąpiły tarcia i niezadowolenia o podłożu ideowym”<sup>3</sup>.

Samoświadomość młodego pokolenia zarysowała się w wypowiedzi Sołtysiaka, zabierającego głos w kolejnej dyskusji zainicjowanej przez pismo w roku 1937 — o młodzieży. W artykule *Statystyka nieironiczna* wskazywał on na odmiennosć celów, poglądów, doświadczeń, sytuacji życiowej i psychiki generacji przedwojennej i obecnej. Dla pierwszej koniecznością był bunt, przed drugą rysowała się perspektywa pracy, zbiorowego wysiłku i walki o lepsze jutro. Doceniając zasługi poprzedników w latach niewoli, krytycznie oceniał powojenny dorobek starszego pokolenia, odmawiając mu zdolności i prawa do decydowania o przyszłym życiu narodu. Czas nadchodzący miał należeć do młodych: „My już z dala od tych zbutwiałych powojennych fermentów społecznych, od załatwiania spraw przedwojennych. Tym równoważymy, a nawet przewyższamy dawną młodzież [...]. Dorastamy; z chwilą gdy my wejdziemy w życie, nasze hasła ogólne wprowadzać będziemy na drogę realizacji [...]. My tworzymy nowy, lepszy świat. Tamci bowiem nie mają prawa nas wyrugować z obecności. Obecność jest nasza”<sup>4</sup>.

W tych pokoleniowych wystąpieniach młodzi ludzie dążyli do samookreślenia na ogół przez literaturę. Odcinając się od generacji wychowanej jeszcze w niewoli i tworzącej zręby niepodległego państwa, sięgali

<sup>2</sup> G. Herlig [-Grudziński], *Literatura współczesna*, „Młodzi idą”, R. 4: 1936, nr 3, s. 4.

<sup>3</sup> M. Sołtysiak, *Pięć lat walki*, tamże, R. 5: 1937, nr 6, s. 5.

<sup>4</sup> M. Sołtysiak, *Statystyka nieironiczna*, tamże, R. 5: 1937, nr 2—3, s. 5.

ponad nią wstecz — przede wszystkim do Żeromskiego, który oszczędnie dawkowany w programie szkolnym, nie zdążył stać się klasykiem. Kult „starszego kolegi”, wytrwale podtrzymywany na łamach „Młodzi idą”, przenikał całe życie szkolne. W dziesięciolecie śmierci pisarza obchodzono w Kielcach Dni Stefana Żeromskiego. W ramach uroczystości uczniowie szkoły odegrali *Szyfrowe prace* w scenicznej przeróbce polonisty Józefa Wrońskiego, natomiast wychowankowie seminarium nauczycielskiego wystawili dramat *Uciekła mi przepióreczka*. Listopadowy numer „Młodzi idą” w całości został poświęcony pisarzowi. Autor *Przedwiośnia* patronował także pierwszym próbom literackim. Zamieszczone w szkolnym piśmie jedno z wczesnych opowiadań Józefa Michalskiego (jeszcze nie Ozgi) *Trza w rozdolinie iść!* oparte jest na znanym z *Ludzi bezdomnych* motywie poświęcenia szczęścia osobistego w imię obowiązku społecznego.

Drugi biegun pokoleniowych identyfikacji stanowiła twórczość pisarzy reprezentujących nowe tendencje w prozie lat trzydziestych. We wspomnianym artykule *Statystyka nieironiczna* gimnazjalista kielecki jednoznacznie wyrażał solidarność z wstępującym pokoleniem literackim: „My w naszych najmłodszych pisarzach widzimy nasze dusze i tylko w nich”<sup>5</sup>. Z jednej strony dochodziła tu do głosu fascynacja eksperymentami artystycznymi i modnymi prądami w psychologii, np. Muszyński omawiając w „Liścieniach” charakterystyczne zjawiska we współczesnej prozie z entuzjazmem wymieniał Choromańskiego obok Morcinka, Kruczkowskiego, Gojawiczyńskiej, Kurka<sup>6</sup>. Większe znaczenie przypisywał jednak utworom podejmującym aktualne zagadnienia społeczne, wyrażającym protest przeciwko różnym przejawom współczesnego życia, o czym świadczą pozostałe nazwiska. Dowodzą one również, że ideowe zaangażowanie okazało się ważniejsze od barier pokoleniowych.

W poszukiwaniu autorytetów młodzi krytycy często błędzili, dopatrując się wspólnych poglądów u twórców reprezentujących w rzeczywistości nieraz odległe stanowiska (tak w artykule Muszyńskiego zostali połączeni: faworyt sanacji — Kaden i pisarz lewicy — Kruczkowski). Akceptowane w „Młodzi idą” i w „Liścieniach” utwory łączył na ogół tylko sam fakt opisu mechanizmów życia społecznego i politycznego. W wyborach tych objawiała się potrzeba literatury realistycznej oraz ideowa dezorientacja młodzieży, pragnącej pogodzić wzory propagowane przez wychowanie państwowe z narastającym krytycyzmem i sprzeciwem wobec wielu zjawisk życia społecznego.

„Tęsknota za mitem narodowym i społecznym”, co ówczesnie zauważył Fryde w postawie najmłodszego pokolenia<sup>7</sup>, przebija przez zamęt pojęć i naiwność sądów w wypowiedzi Muszyńskiego: „Po odzyskaniu

<sup>5</sup> Tamże, s. 4.

<sup>6</sup> K. Muszyński, *Renesans piśmiennictwa i czytelnictwa*, „Liścienie”, R. 2: 1935/36, nr 1, s. 2—3.

<sup>7</sup> L. Fryde, *Trzy pokolenia literackie* (1938), [w:] *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1966.



niepodległości jeszcze długie lata karmiono nas wskrzeszonym bólem. Rozdrapywano serce, grzebano się we własnej krwi [...]. A myśmy chcieli książki tętniącej tempem codziennego dnia, symbolem dzisiejszego życia, chcieliśmy pisarzy, którzy nie powinni tworzyć przepaści pomiędzy państwem a literaturą, pisząc wprawdzie o naszej rzeczywistości”<sup>8</sup>.

Wymowne jest ostatnie zdanie, w którym autor pragnie pogodzić żądanie literatury mówiącej prawdę z lojalnością wobec państwa.

Zainteresowanie literaturą podejmującą problematykę społeczną przekracza ramy gazetek uczniowskich. Ciekawych informacji dotyczących tematyki zebrali kół polonistycznych i literackich dostarcza kronika życia szkolnego w „Młodzi idą”. W 1935 r. w gimnazjum męskim gminy izraelskiej charakteryzowano dramat Szelburg-Zarembiny *Ecce homo*. Trzy lata wcześniej cenzura nie dopuściła do wystawienia sztuki w teatrze „Ateneum”, wysuwając zarzut, że osłabia ona obronność państwa i obraża uczucia religijne. W gimnazjum im. Żeromskiego w roku szkolnym 1935/36 ogłoszono referat „Poezja proletariacka”, w 1938 r. — „Świat uprzywilejowanych i upośledzonych w *Granicach*”. W piśmie szkolnym recenzowano *Wierzby nad Sekwaną* Wiktora.

W „Młodzi idą” zdania na temat literatury zaangażowanej były jednak podzielone. Dyskusja o młodzieży ujawniła również odmienne stanowiska. Jerzy Krzeczowski, ówczesny redaktor gazetki, dokonując podsumowania dyskusji, pisał: „Młode pokolenie gwałtownie sprzeciwia się hasłu »poezja na ulicę« i wynikającemu stąd rozkładowi sztuki — i podejmuje walkę o osiągnięcie wysokich szczytów [...]. Poza nielicznymi wyjątkami, młodzież wraca do hasła »sztuka dla sztuki«”<sup>9</sup>.

Tendencje takie istotnie zarysowały się w wypowiedziach pisarzy drukowanych m. in. na łamach „Pionu” i „Marchołta”, jednak młody krytyk upraszczał opisywane zjawiska. Głosząc niezależność sztuki, pisarze bronili się przed próbami upolitycznienia literatury oraz podporządkowania jednostki interesom państwa, narodu, społeczeństwa. Nie wynikał z tego wcale wnioski o konieczności rezygnacji z tematów społecznych.

Bogate tradycje gimnazjum im. Żeromskiego pozwalają gazetce uczniowskiej na wybór własnych przywódców duchowych spośród najmłodszego pokolenia piszących — tych, którzy niedawno opuścili mury kieleckiej szkoły. Są nimi Adolf Sowiński i Jan Aleksander Król. Założyciel pierwszego szkolnego piśmie i pierwszy redaktor naczelny „Młodzi idą”. Młodszym kolegą imponują literackie koneksje Sowińskiego, który jeszcze w latach gimnazjalnych podjął współpracę z „Kuznią Młodych”, a w czasie studiów zamieszczał wiersze na łamach „Skamandra”,

<sup>8</sup> Muszyński, *op. cit.*, s. 2.

<sup>9</sup> J. Krzeczowski, *Kwestia młodzieży*, „Młodzi idą”, R. 6: 1938, nr 7—8, s. 10.

„Wiadomości Literackich”, „Sygnałów”, „Pióra”, „Gazety Polskiej”, „Orki na Ugorze”. Związany z najmłodszymi poetami awangardy, po wydaniu w 1939 r. tomiku wierszy *Gospoda zmierzchu* z pewną przesadą okrzyknięty został w kieleckim pisemku czołowym przedstawicielem „nowoczesnej poezji”, przeciwstawionej „niepotrzebnemu, sztucznemu eksperymentalizmowi” Przybosia, Peipera, Ważyka, a nawet Czechowicza<sup>10</sup>.

O ile Sowiński windowany jest na szczyt parnasu literackiego, to autorytetem moralnym cieszy się J. A. Król, w drugiej połowie lat trzydziestych już ceniony krytyk literacki, współpracujący z lewicującą „Orką na Ugorze”, z awangardowym „Piórem”, z „Pionem” (za redakcji Czechowicza), autor polemicznych wystąpień m. in. przeciwko antropocentrycznej koncepcji autobiografizmu Irzykowskiego i formule „tragicznego pokolenia” Miłosza. W paru artykułach, które jeszcze jako student zamieścił w rodzimym pisemku, udzielając moralnego wsparcia i wskazówek swoim następcom, opowiadał się za aktywizmem i wzywał młodszych kolegów do pracy dla dobra Polski. Jeśli nawet był to slogan obiecujący prasę międzywojenną, przez autora i jego czytelników przyżywany był serio. „Na pożegnanie to właśnie chciałem powiedzieć, że trzeba wam wyjść z murów i z pracą społeczną postąpić do szkół powszechnych, do świetlic strzeleckich, gdzie się gromadzi młodzież pracy rzemiosł i fabryk, a po największej części bezrobotna. Chciałem powiedzieć, że trzeba to uczynić jak o m ł o d z i eń c z ą p o w s z e c h n ą k r u c j a t ę”<sup>11</sup> — pisał, rozstając się w 1934 r. ze szkołą. Podobny ton można odnaleźć w publikacjach innych autorów. W różnych numerach pisemka na przestrzeni wielu lat przewija się świadomość, że niebawem losy narodu społeczną w rękach obecnych gimnazjalistów.

„W niedalekiej przyszłości staniemy się elitą umysłową społeczeństwa, a trzeba, byśmy się okazali i jego szlachtą duchową, do którego to stanu wynosi jedynie glejt pracy społeczno-państwowej, a jedynym przywilejem: plon pracy [...]. My młodzi, przechodząc teraz wiek bohaterstwa, zdolni jesteśmy do pracy największej i pojętej najszerzej”<sup>12</sup> — oznajmiała redakcja „Młodzi idą” w 1934 r. „Jesteśmy tym odłamem młodego pokolenia, który z optymistyczną wiarą idzie w realne życie”<sup>13</sup> — oświadczał w 1937 r. nowy redaktor gazetki.

W ramach wyobrażeń o przyszłych obowiązkach mieściło się przeświadczenie, że pierwszym zadaniem będzie przebudowa Polski, gdyż starsze pokolenie nie zdołało rozwiązać podstawowych kwestii socjalnych. W opowiadaniach i reportażach z kieleckich dzielnic nędzy oburzenie są-

<sup>10</sup> J. Krzeczowski [rec.], *A. Sowiński, Gospoda zmierzchu* (1939), tamże, R. 7: 1939, nr 1.

<sup>11</sup> J. A. Król, *Na pożegnanie*, tamże, R. 2: 1934, nr 1, s. 2.

<sup>12</sup> [Od redakcji], tamże, s. 1. Podobnie w „Liścieniach”, por. Z. Kilijańczyk, *Wasze a nasze idee*, „Liścienie”, R. 3: 1936/37, nr 1, s. 9.

<sup>13</sup> J. Krzeczowski, *Idziemy naprzód*, „Młodzi idą”, R. 5: 1937, nr 1, s. 1.

siaduje ze współczuciem, żądanie reform społecznych z filantropijnymi programami pomocy bezrobotnym i ich dzieciom. Miały one zresztą pokrycie w konkretnej pracy społecznej młodzieży. Od roku szkolnego 1933/34 koło literackie, potem i Straż Przednia, utrzymywały kontakt z młodzieżą pracującą ze Związku Strzeleckiego i OMP, urządzając dla niej imprezy kulturalne<sup>14</sup>. Podobną działalność rozwinęli „śniadecczycy” wśród więźniów<sup>15</sup>. W roku szkolnym 1935/36 w jednej ze szkół powszechnych została otwarta świetlica prowadzona przez dziewczęta z gimnazjum im. bł. Kingi i harcestwo, niebawem w pracy tej pomagało jedno z kół Straży Przedniej w gimnazjum im. Żeromskiego (równocześnie gromadziło książki dla bibliotek szkół powszechnych)<sup>16</sup>. Połowiczność takiego rozwiązania opieki nad dziećmi biedoty krytykował publicysta „Liścieni”<sup>17</sup>. „Młodzi idą” zamieszczało apele o zbiórkę odzieży i żywności<sup>18</sup>. W roku 1937, kiedy już opadła fala aktywności społecznej, piśmko wzywało do kolejnej zbiórki — książek dla zakładanej przez młodzież biblioteki w jednej ze wsi świętokrzyskich (i w tym samym numerze — do popierania „firm chrześcijańskich”)<sup>19</sup>. Doświadczenia zdobyte w ten sposób upoważniały do formułowania postulatów na przyszłość.

„To ma być Naszym, młodzieży, programem i celem, by Pakosze i Pocieszki zniknęły”<sup>20</sup> — pisał H. Rosenberg, uczeń gimnazjum gminy izraelskiej, wymieniając najbiedniejsze dzielnice Kielc. „Niemożliwością jest przecież, by obecne warunki istniały nadal [...] — wtórował mu Sołtysiak. — Człowiek młody [...] to człowiek wiele z siebie dający zbiorowości, człowiek, co mianem człowieka określa najpierw lud pracujący”<sup>21</sup>.

Przykłady te świadczą, że wokół pisma skupiła się gromadka myślących lewicowo gimnazjalistów o temperamencie społecznikowskim. Nie znaczy to wcale, że radykalne nastroje musiały zaprowadzić tę młodzież na pozycje marksistowskie, choć jej część istotnie kiedyś tam dojdzie. Bywało też odwrotnie — późniejsze doświadczenia wojenne, zmieniając wizję świata, każą zrewidować niektórym zbuntowanym młodzieńcze sympatie; np. na emigracji pozostał po roku 1945 Herling-Grudziński. W książce tam wydanej wspomina o swoim udziale w zebraniach gimnazjalnego kółka komunistycznego (prawdopodobnie w gimnazjum gminy izraelskiej).

<sup>14</sup> *Sprawozdanie Dyrekcji Gimn. Państw. im. S. Żeromskiego w Kielcach za r. 1933/34*, Kielce 1934, s. 84; *Sprawozdania z pracy rocznej organizacji uczniowskich*, „Młodzi idą”, R. 3: 1935, nr 13.

<sup>15</sup> L. Dyszewski, *Wrażenia z murów więziennych*, „Liścienie”, R. 1: 1934/35, nr 1.

<sup>16</sup> *Życie szkolne*, „Młodzi idą”, R. 2: 1934, nr 5; *Sprawozdania z pracy rocznej...*

<sup>17</sup> A. Czarnocki, *Rozmowa*, „Liścienie”, R. 1: 1934/35, nr 1.

<sup>18</sup> J. Szaniawski, *W pogoni za „biedotą”*, *Młodzi idą*, R. 2: 1934, nr 2.

<sup>19</sup> „Młodzi idą”, R. 5: 1937, nr 6.

<sup>20</sup> H. Rosenberg, *Wieczny ten sam*, tamże, R. 2: 1934, nr 2, s. 5.

<sup>21</sup> Sołtysiak, *Statystyka nieironiczna*, s. 5.

kiej)<sup>22</sup>. Przeważnie młodzi publicyści i literaci traktowali swój krytycyzm jako pozytywny element postawy obywatelskiej i szukali dla siebie miejsca w ramach ruchów legalnych, najczęściej opowiadając się za kierunkiem, w jakim ewoluowała lewica sanacyjna. Od przesłanek ideowych ważniejsze były na ogół możliwości realnego działania, na co wskazuje np. wspomniany artykuł Sołtysiaka, w którym autor wyrażał aprobatę dla programu płk. Koca, szefa Ozonu.

Fakt ten (obok wielotorowości nie sprecyzowanych do końca poglądów redaktorów gazetek) tłumaczy, dlaczego na łamach „Młodzi idą” wymienione wystąpienia mogły zgodnie sąsiadować z kultem Piłsudskiego, z podniosłym w tonie reportażem z przejazdu marszałka Śmigłego-Rydza przez Kielce, z hasłami Polski „Wielkiej i Potężnej”, z akceptacją ograniczenia swobód demokratycznych w Konstytucji 1935 r. itp. W sprawach wielkiej polityki nie stać było jeszcze młodzieży na własne spojrzenie.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy istnienie i działalność pisemek szkolnych wynikały całkowicie z samorzutnej inicjatywy młodzieży, samodzielnie decydującej o profilu i zawartości treściowej swych gazetek, czy na deklaracje ideowe nie miała wpływu szkoła oraz czynniki zewnętrzne, pozaśrodowiskowe? Otóż problem jest złożony — niemożliwa była niezależność pisemek od systemu wychowawczego szkoły, ale też próby oddziaływania tą drogą na młodzież, podejmowane przez liczne organizacje i grupy polityczne, nie zawsze przynosiły spodziewane rezultaty.

Wiadomo, że czasopisma uczniowskie pozostawały pod nadzorem władz szkolnych. Sprawę tę regulował okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z roku 1927, zalecający wizytatorom i dyrekcjom szkół ścisłą kontrolę młodzieżowych czasopism, co wynikało z obawy pojawienia się niepożądanych wpływów w środowisku uczniowskim, a także z chęci uczynienia pisemek jednym z ogniw procesu wychowawczego. Do opieki, a zarazem nadzoru nad gazetkami rady pedagogiczne powoływały ze swego grona kuratora. Według zaleceń władz szkolnych powinien był go cechować liberalizm i partnerski, nie autokratyczny, stosunek do młodzieży.

Opiekunowie kieleckich pisemek (prof. Józef Wroński „Młodzi idą” i prof. Roman Czernecki „Liścieni”), obydwaj poloniści, cieszyli się dużym autorytetem wśród uczniów. Jak wynika ze wspomnień byłych współpracowników gazetek, kuratorzy sprawowali opiekę dyskretnie, nie narzucając tematów ani metod pracy redakcyjnej. Interwencje bezpośrednie należały do wyjątków. W dziejach „Młodzi idą” znany jest tylko jeden taki fakt — gdy sami członkowie zespołu redakcyjnego, zasypani

---

<sup>22</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, wyd. 3, Paryż 1965, s. 161.

listami po wydrukowaniu wspomnianego wcześniej artykułu Herlinga, nie potrafili uzgodnić wspólnego stanowiska co do dalszych losów zaognionej dyskusji. Interwencja prof. Wrońskiego doprowadziła do całkowitej zmiany komitetu redakcyjnego.

Prawdopodobnie też za radą opiekuna w pierwszych numerach „Młodzi idą” zamieszczano wyróżnione w kole literackim referaty, gdyż nie-doświadczeni redaktorzy nie potrafili zapewnić inną drogą materiałów do kolejnych zeszytów. Z biegiem czasu wypowiedzi publicystyczne nabierają coraz bardziej swobodnego charakteru, poruszają aktualne i ważne dla dojrzewającej młodzieży problemy. Oczywiście, drukowane są także teksty „oficjalne” z okazji różnych bieżących wydarzeń, wyraźnie inspirowane realizowanym w szkole ideałem wychowawczym.

Można więc mówić o dwu nurtach publicystyki uczniowskiej. Jeden wyrażał autentyczne, osobiste zainteresowania młodzieży, drugi — mniej lub bardziej sterowany — służyć miał kształtowaniu pożądanych z punktu widzenia interesów szkoły postaw światopoglądowych. Jest to rozróżnienie teoretyczne, w rzeczywistości bowiem rzadko kiedy rysowała się wyraźna granica między treściami wewnątrznie akceptowanymi a narzucenymi z zewnątrz. I tak nurt pierwszy nie był spreczny z modelem wychowawczym, pobudzał bowiem aktywność, uczył samodzielnego myślenia, służył poszerzaniu horyzontów intelektualnych. Z kolei manifestowana w młodzieżowych publikacjach świadoma postawa obywatelska w dużej części była efektem realizowanego w oświacie i kulturze od 1929 r. programu wychowania państwowego, który zalecał — obok propagowania wzoru życia Piłsudskiego — zaprawianie młodzieży do pracy ekonomicznej i społecznej. Modyfikowały go warunki lokalne: legionowa tradycja Kielc i pepesiacka przeszłość dyrektora gimnazjum im. Żeromskiego Henryka Kuca, które ułatwiały skuteczne urzeczywistnienie tego programu i nadawały mu specyficzne zabarwienie. W szkole istniała przychylna atmosfera dla tendencji lewicowych, sprzyjał im nie tylko dyrektor, ale i znaczna część grona nauczycielskiego, wśród którego znajdowali się ludowcy, a polonistkę A. Jodłowską, wywierającą duży wpływ na młodzież, podejrzewano o sympatie prokomunistyczne<sup>23</sup>. W tej sytuacji radykalnie usposobione grupy uczniów mogły zalecenia programowe traktować jako autentyczną szansę działania zgodnego z przekonaniami.

Na postawy ideowe młodzieży szkolnej próbowały oddziaływać także różne organizacje i obozy polityczne. W początkach lat trzydziestych przede wszystkim sanacja pragnęła przeciągnąć na swą stronę lewicowo nastrojone grupy młodej inteligencji. W szkołach średnich ideologię obozu Piłsudskiego podejmowała elitarna Straż Przednia, usiłująca rozszerzyć swe wpływy poprzez pisemka uczniowskie. Jako jedyna oficjalnie

<sup>23</sup> Taka atmosfera utrzymała się w pamięci byłych wychowanków, podobny obraz szkoły kieleckiej stworzył Wiesław Jażdżyński w *Okolicy starszego kolegi* (1960), opierając się na wspomnieniach z lat gimnazjalnych.

działająca organizacja młodzieżowa o politycznym zabarwieniu na terenie gimnazjum, była popierana przez władze szkolne. Do podobnego celu zmierzał utworzony pod patronatem Ozonu Związek Młodej Polski (1937—1939), skupiający zbliżone do sanacji grupy młodzieży narodowo-radykalnej (później znalazły się w nim skrajnie prawicowe elementy). Jakkolwiek nie posiadał w szkole uprzywilejowanej pozycji Straży Przedniej, to wpływy ideowe tej organizacji można zauważyć w niektórych publikacjach. Równocześnie spora część gimnazjalistów pochodzenia chłopskiego na poły nielegalnie należała do „Wici” (m. in. Józef Ozga-Michalski i Marian Przeździec, dwaj znani w środowisku uczniowskim poeci i aktywni współpracownicy „Młodzi idą”)<sup>24</sup>. Ideologia ruchu młodochłopskiego w niewielkim stopniu oddziaływała na publicystykę, za to bardzo wyraźnie przejawiała się w wierszach i opowiadaniach członków grupy literackiej „Gołoborze”.

Te zróżnicowane nurty ideowe, ujawniające się na łamach gazetek, wskazują, że skuteczność nadzoru władz szkolnych miała swoje granice. Warto jednak przyjrzeć się sposobom zabezpieczenia „właściwego” rozwoju prasy uczniowskiej. Kazimierz Koźniewski wspominając historię „Kuźni Młodych”, wydawanego w latach 1931—1936 przez uczniów trzech gimnazjów stołecznych pisemka międzyszkolnego, które swym zasięgiem obejmowało prawie całą Polskę, opisał mechanizmy umożliwiające podobną działalność<sup>25</sup>. Gazetka warszawska osiągnęła długotrwały sukces wydawniczy dzięki osobistemu poparciu Adama Skwarczyńskiego, polityka i publicysty, który odegrał rolę kodyfikatora założeń ideologicznych ruchu piłsudczykowski. Pomoc nie była bezinteresowna — inicjatywy uczniowskie miały ułatwić powstającej właśnie wśród uczniów klas wyższych Straży Przedniej (jej odpowiednikiem na uczelniach był Legion Młodych) przeciągnięcie młodzieży na stronę sanacji. „Kuźnia Młodych” rozpoczęła żywot jako pismo wspierane przez Straż Przednią, służące umacnianiu frontu młodej piłsudczyzny, wśród której początkowo znalazło się wiele myślącej lewicowo młodzieży. Po śmierci Skwarczyńskiego związki coraz bardziej radykalizującej się społecznie „Kuźni Młodych” ze Strażą Przednią zaczęły rozluźniać się i wówczas pojawiły się trudności finansowe i kłopoty z cenzurą.

Wiele wskazuje na to, że pisemka kieleckie znalazły się w podobnej sytuacji. Formalnie żadne nie było organem Straży Przedniej. W końcu 1933 r., gdy ukazał się pierwszy numer gazetki uczniowskiej, w gimnazjum im. Żeromskiego organizacja ta jeszcze nie istniała<sup>26</sup>. Do roku

<sup>24</sup> J. Ozga-Michalski, *Jak to było w gimnazjum?*, „Przemiany”, R. 11: 1980, nr 9, s. 10.

<sup>25</sup> K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 135—176. Por. też: K. Brandys, *Miesiące*, Warszawa 1980, s. 62—65.

<sup>26</sup> Nie figuruje w spisie organizacji szkolnych w *Sprawozdaniu Dyrekcji...*

szkolnego 1934/35 można więc tylko mówić o wpływach pośrednich, dokonujących się poprzez kontakty z „Kuznią Młodych”, która docierała do różnych środowisk młodzieżowych; polecana nawet była do bibliotek szkolnych przez MWRiOP. W „Młodzi idą” często pojawiają się reminiscencje z lektury materiałów zamieszczanych w tym czasopiśmie. Gimnazjaliści kieleccy współpracowali także z „Kuznią”, np. debiutował w niej jako poeta Sowiński, a Herling-Grudziński tam rozpoczynał karierę krytyka literackiego (w rok po maturze był już kierownikiem literackim „Orki na Ugorze”).

Koźniewski nawet pisze, że „Kuznia Młodych” „zainspirowała ośrodki regionalne, które zaczęły wydawać własne pisma międzyszkolne, podobne do wzoru w grafice i w ideowej postawie”<sup>27</sup>. Wśród wymienionych przez niego tytułów brak gazetki kieleckich, co niczego nie przesądza. Zastanawiająca jest bowiem zbieżność w czasie ukazywania się „Kuzni”, „Młodzi idą” i „Liścieni”. Na inspirację „Kuzni” w przypadku „Młodzi idą” wskazuje dodatkowo tytuł (identyczny nosiło pismo, które pod jej wpływem zaczęło ukazywać się w Zagłębiu Dąbrowskim), metody pracy redakcyjnej (konkursy, wieczorki autorskie), wreszcie zbliżony profil ideowy, jakkolwiek radykalizm kieleckich publicystów był ostrożniejszy.

W gimnazjum im. Śniadeckiego „Kuznię Młodych” kolportował Muszyński, który brał także udział w ogłaszanych przez warszawską gazetkę konkursach rysunkowych i graficznych. Nic więc dziwnego, że w „Liścieniach” również można napotkać ślady fascynacji sprawami poruszonymi w „Kuzni”. Z kolei Koźniewski pisze, że w pisemku stołecznym „znakomita większość [...] zbuntowanych, niekonformistycznych wypowiedzi pochodziła od uczniów ze szkół podwarszawskich, często z gimnazjów w miastach mniejszych”<sup>28</sup> — i tu wymienia m. in. Kielce.

Od momentu powstania Straży Przedniej w gimnazjum im. Żeromskiego jej związek z pisemkiem szkolnym nie ulega wątpliwości — informują o tym sprawozdania z pracy rocznej organizacji uczniowskich zamieszczane w „Młodzi idą”. Już w 1935 r. do badań jednego z kół Straży należała pomoc w redagowaniu i wydawaniu pisemka prowadzonego przez Koło Literackie. Sprawę koordynacji pracy obu organów rozwiązano w ten sposób, że naczelnym redaktorem gazetki, prezesem Koła i kierownikiem Zespołu Straży Przedniej była jedna osoba (w 1935 — Waclaw Sokalski). Podobnie funkcje opiekuna pisma i Koła Literackiego oraz instruktora Straży pełnił równocześnie polonista Józef Wroński. W latach następnych przynajmniej część członków komitetu redakcyjnego „Młodzi idą” należała do Straży Przedniej.

Znalazło to odbicie w strukturze pisemka — rolę przerywników między poszczególnymi materiałami spełniały odpowiednie cytaty z dzieł Piłsudskiego i Skwarczyńskiego.

<sup>27</sup> Por. Koźniewski, *op. cit.*, s. 163.

<sup>28</sup> *Tamże*.

„Liścienie” powstały wówczas, gdy w szkołach kieleckich już zaczęła organizować się Straż Przednia. Ideowe uwikłania gazetki dadzą się ustalić prawie wyłącznie na podstawie materiałów publicystycznych (pisano nie prowadziło kroniki życia szkolnego). W roku szkolnym 1934/35 opiekunem gazetki, Koła Literackiego oraz instruktorem Straży był polonista Roman Czernecki<sup>29</sup>. Pierwszy numer piśmka (1935) ukazał się bez założeń programowych redakcji, w pewnym sensie rolę tę spełniał artykuł wstępny Andrzeja Czarnockiego (członka Straży) *Frontem do wsi*. Poświęcony był jednemu z ważniejszych problemów tamtych lat — młodzieży gimnazjalnej w obliczu bezrobocia, lecz autor okreśną drogą zbliżał się do tematu. Pisał o konieczności podniesienia kultury rolnej na wsi, po czym przechodził do konkluzji, że starsze, konserwatywne pokolenie chłopów nie sprostą temu zadaniu i powinna przejąć je młodzież, zwłaszcza inteligencja ludowego pochodzenia. Artykuł kończył się apelem, by młodzi wracali na wieś. Popierał go rzeczowy argument: „Na wsi nie znany jest problem bezrobocia inteligencji pracującej. Wieś przyjmie nas otwartymi ramionami”<sup>30</sup>.

Ta dwuznaczna pamięć o wiejskim rodowodzie sporej części uczniowskiego społeczeństwa pojawi się raz jeszcze w „Liścieniach” w artykule żegnającym maturzystów z 1935 r. Groźba bezrobocia została użyta jako ostrzeżenie dla tych, którzy marzą o karierach lekarzy, inżynierów itd., zamiast korzystać z realnie istniejących szans życiowych — w handlu i „tak aktualnej w dobie dzisiejszej pracy na wsi”<sup>31</sup>. Optymistyczny ton wypowiedzi zaciemniał rzeczywistą wymowę poruszanych spraw, w dodatku proponowane rozwiązanie kwestii bezrobocia zawierało informacje niezupełnie zgodne z prawdą. W wydanej dwa lata później *Spowiedzi* Morton podejmował problem bezrobotnej inteligencji chłopskiego pochodzenia, dla której zabrakło miejsca zarówno w mieście, jak i na wsi kieleckiej.

Niektóre materiały w pierwszych numerach „Liścieni” miały luźny związek z życiem szkoły i zainteresowaniami uczniów; np. w jednym z artykułów propagowano uprawę polskiego lnu. Praktycyzm w traktowaniu drażliwych kwestii społecznych cechował też inne wystąpienia, np. wypowiedź kierownika szkolnej spółdzielni o ekonomicznej i moralnej wyższości kooperatywy nad stosunkami panującymi w społeczeństwie kapitalistycznym czy reportaż z uczniowskiego poranka kulturalnego dla więźniów.

We wszystkich tych materiałach widać wysiłek zmierzający do osadzenia młodzieńczych niepokojów w konkretnych ramach pozytywnej obywatelskiej działalności. Była to naczelna zasada pracy Straży Przed-

<sup>29</sup> Protokół nr 16 posiedzenia Rady Pedagog. z dn. 19 VI 1935, WAP Kielce, I Państwowe Gimn. i Lic. im. J. Śniadeckiego, sygn. 1.

<sup>30</sup> A. Czarnocki, *Frontem do wsi*, „Liścienie”, R. 1: 1934/35, nr 1, s. 3.

<sup>31</sup> E.L., *Na rozstajnych drogach*, tamże, nr 2, s. 6.



niej. Duchowy patron tej organizacji kładł szczególnie silny nacisk na wprowadzanie w czyn wyznawanej idei. Stosowne cytaty ze *Wskazań Skwarczyńskiego*, gęsto inkrustujące pierwsze numery „Liścieni”, ostatecznie potwierdzają przypuszczenia o związkach pisemka ze Strażą Przednią.

Kulisy tej sprawy ujawnili po części redaktorzy obu pisemek, wspominając o zainteresowaniu i pomocy, jaką okazał gazetkom uczniowskim odwiedzający w 1934 r. gimnazja podległe krakowskiemu kuratorium — w tym i kieleckie — wizytator Stanisław Komar<sup>32</sup>. Plonem wizytacji były zamieszczone w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego” obszernie uwagi Komara poświęcone szkolnym czasopismom młodzieżowym<sup>33</sup>. Ich autor okazał wiele przenikliwości i poczucia realizmu, dochodząc do wniosku, że próby zahamowania rozwoju bujnie krzewiących się pism szkolnych skazane byłyby na niepowodzenie, należy więc dostrzec pozytywne cechy tego zjawiska i okazać życzliwość oraz pomoc niepokornym grupom młodzieży. Pomijając sprawę koniecznej cenzury, autor sprawozdania przestrzegał przed próbami bezpośredniej ingerencji władz szkolnych w pracę gazetki uczniowskiej. Gwarancją jej prawidłowego rozwoju miał być wybór właściwego opiekuna oraz odpowiednio zorganizowane zaplecze, zapewniające czytelników i materiały. Komar postulował zasadę pełnej reprezentacji różnych grup i organizacji młodzieżowych w pisemku, co miało jeszcze tę zaletę z punktu widzenia interesów szkoły, że uniemożliwiało jednoznaczne deklaracje ideowe zespołu redakcyjnego. W sąsiedztwie np. kącika socjalicyjnego nawet najbardziej odważne wypowiedzi traciły na ostrości. A ponadto dzięki tej zasadzie propagowane przez szkolnictwo międzywojenne ideały i treści wychowawcze, realizowane w pracach samorządu, harcerstwa, kół zainteresowań itp., w naturalny niejako sposób mogły pojawić się na łamach gazetek uczniowskich, nie burząc złudzenia niezależności. Sama struktura zaplecza pisemka była na tyle skuteczną formą kontroli jego właściwego rozwoju przez władze szkolne, że bezpośredni opiekunowie mogli sobie pozwolić na dyskrecję i liberalizm.

W uwagach Komara brak wzmianki na temat Straży Przedniej — być może tego punktu zaleceń powizytacyjnych nie należało omawiać publicznie. Faktem jest, że w następnym roku szkolnym obie gazetki kieleckie posiadały już wspomnianą strukturę.

Osobną sprawą jest wpływ Straży Przedniej na profil ideowy „Młodzi idą” i „Liścieni”. Wcześniejszy przegląd publicystyki społecznej i kulturalnej wskazuje, że współdziałł Straży w redagowaniu pisemek nie powodował ograniczenia swobody wypowiedzi, a nawet część niekon-

<sup>32</sup> *Wakacje* [od red.], „Młodzi idą”, R. 3: 1935, nr 13, s. 1; *Na drodze do realizacji międzyszkolnego czasopisma* [od red.], „Liścienie”, R. 1: 1934/35, nr 2, s. 1.

<sup>33</sup> S. Komar, *Szkolne czasopisma młodzieży*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego”, R. 14: 1935, nr 11, s. 217—221.

formistycznych artykułów i wierszy wyszła spod piór członków tej organizacji. Po wstępnym okresie ideologicznej ekspansji jej wpływy w piśmiennictwie znacznie osłabły, jednak do rozłamu jak w przypadku „Kuźni Młodych” — nie doszło. W ostatnim numerze „Młodzi idą” z 1939 r. wśród aktywnych członków Straży wymienione zostały nazwiska uczniów znanych z lewicowych przekonań: Ozgi-Michalskiego i Przeździka. Wiele wskazuje na to, że ich działalność społeczna w ramach tej organizacji — m. in. założenie biblioteki i urządzenie wieczornic artystycznych na wsi, prawdopodobnie w Bielinach, rodzinnej wsi Michalskiego, przez kółko wiejskie, które on właśnie prowadził — pokrywała się w części z pracą wiciową<sup>34</sup>. W parę miesięcy później (sierpień 1939) autor *Pieśni buntu* był „duszą zjazdu” kieleckich wiciarzy — akademików i matu-rzystów<sup>35</sup>. Z kolei Przeździk w końcu roku szkolnego 1938/39 przystępował do wydawania kieleckiej mutacji organu Straży — „W młodych oczach”.

Próby wciągnięcia piśmiennictwa uczniowskiego w grę polityczną zakończyły się więc sukcesem połowicznym. W ostatecznym rachunku o swojej gazetce decydowała młodzież. „Liścienie” po pierwszych numerach wyzwołyły się spod narzuconej kurateli, co objawiło się nasileniem akcentów radykalnych, a bardziej jeszcze — ograniczeniem publicystyki społecznej na rzecz kulturalnej i literatury. Ewolucja „Młodzi idą” dokonała się w innym nieco kierunku. Za redakcji Krzczowskiego dużo miejsca zajmowały sprawy literackie, natomiast w ostatnich numerach zaczęły przybierać na sile akcenty religijne. Mógł to być rezultat oddziaływania Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, istniejącego w Kielcach od roku 1938, oraz wzrostu autorytetu lokalnych władz kościelnych po mianowaniu związanego z sanacją Czesława Kaczmarka na miejsce zmarłego biskupa Łosińskiego, adwersarza legionistów. Duch religijnego odrodzenia w publicystyce gimnazjalistów daleki był jednak od nowoczesnych nurtów katolicyzmu, które w owych latach zaczęły zdobywać sympatię różnych środowisk inteligencji. Dowodem recenzja *Ładu serca* pióra Krzczowskiego. Powieść Andrzejewskiego, uznana za najlepszą książkę roku 1938 głównie dzięki powiązaniom z francuską myślą neotomistyczną, przez Krzczowskiego oceniona została jako utwór defetystyczny. Zdaniem młodego krytyka, *Ład serca* „o krzyknięty pochopnie powieścią katolicką zbyt jest wzorowany na francuskim pesymistycznym katolicyzmie Bernanosa, obcym naszej psy-

<sup>34</sup> Do wniosku takiego prowadzi zestawienie informacji o formach pracy Straży Przedniej w gimn. im. S. Żeromskiego w „Młodzi idą”, R. 6: 1938, nr 7—8, s. 14; R. 7: 1939, nr 3, s. 10, oraz kół wiciowych w woj. kieleckim w: S. Jarecka-Kimłowska, *Kielecki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” 1928—1939*, Warszawa 1968, s. 122—125, 137, a zwłaszcza kółka teatralnego „Wici” w Bielinach pow. kielecki w: J. Grzywna, *Oświata i kultura w powiecie kieleckim w latach 1918—1939*, Kielce 1977, s. 102.

<sup>35</sup> Jarecka-Kimłowska, *op. cit.*, s. 180.

chice bohaterskiej. Nie odpowiada optymizmowi polskiemu, sile i dynamice naszego odrodzencego katolicyzmu”<sup>36</sup>.

Zupełnie odmienną problematykę wnieśli do pisemka gołoborzanie. Grupa nigdy nie sformułowała żadnego programu, dość szybko jednak skryształizował się wyraźny profil uprawianej przez jej członków twórczości. Krzeczowski, jako założyciel grupy i poeta o ambicjach teoretyka, z miernym powodzeniem usiłował narzucić kolegom wyznawany przez siebie ideał sztuki parnasistowskiej. Zdecydowana większość członków „Gołoborza” wywodziła się ze wsi i fakt ten przesądził o charakterze pierwszych prób literackich. Przy tym intelektualne ożywienie Kielc w końcu lat trzydziestych pod hasłami regionalizmu, tradycje szkoły (Żeromski, Dygasiński) — wszystko to sprawiło, że właśnie regionalizm stał się ideą scalającą grupę. W twórczości gołoborzan przybrał specyficzny odcień pod wpływem ruchu młodochłopskiego, z którym paru gimnazjalnych poetów zetknęło się bezpośrednio w ramach „Wici”. Ślady ideologii agraryzmu, budzącego dumę z chłopskiego pochodzenia, odnaleźć można w drukowanych przez pisemko wierszach i opowiadaniach Ozgi-Michalskiego, Przeździka, Sołtysiaka, Stanisława Lutomskiego<sup>37</sup>.

A oto skutki tej krzyżówki: regionalizm zaktywizował tradycyjnie pojmowany motyw przywiązania do ziemi rodzinnej i zachwyty nad przyrodą świętokrzyską; idee ruchu młodochłopskiego wpłynęły na sposób ujęcia tematyki wiejskiej. Pojawia się ona w utworach gołoborzan bądź w charakterze obserwacji położenia socjalnego warstwy chłopskiej, bądź w postaci wątków autobiograficznych. W nurcie wspomnieniowym młodzi twórcy podkreślają swoją klasową, kulturalną i psychiczną odrębność oraz łączność ze wsią, wyrażają osobisty, intymny stosunek do krajobrazu dzieciństwa, podejmując przy tym w planie kulturowym i etycznym refleksję nad sytuacją inteligenta pochodzenia chłopskiego i jego powinnościami wobec rodzinnego środowiska. Najbardziej dojrzały w tym gronie poeta, Ozga-Michalski, manifestował ostentacyjnie chłopskość nawet w ubiorze. W młodzieńczych utworach konsekwentnie odkrywał i uwznioślał swoistość chłopskiego doświadczenia, sposobu widzenia świata, ludową wyobraźnię i język dzieciństwa.

Niezależnie od skali postaw prezentowanych w obu kieleckich pisemkach, uderzające są przede wszystkim cechy wspólne skupionych wokół nich grup młodzieży — poczucie odrębności w stosunku do starszej generacji, silne zainteresowanie życiem społecznym oraz świadomość czekających zadań. Były to podstawy, na których kształtowały się poglądy i decyzje pokolenia w latach okupacji oraz po wojnie.

<sup>36</sup> J. Krzeczowski, *Wielka pomyłka. Studium krytyczne na marginesie książki „Ład serca” J. Andrzejewskiego*, „Młodzi idą”, R. 7: 1939, nr 2, s. 12.

<sup>37</sup> Piszę o tym szerzej w artykule *Kieleckie pisemka szkolne jako wyraz aktywności kulturalnej i literackiej młodzieży gimnazjalnej w latach trzydziestych*, „Studia Kieleckie”, 1981, nr 3, s. 61—104.